

AKADEMIA

z okazji 20 rocznicy powstania PPR

26 stycznia br. w Zakładowym Domu Kultury odbyła się uroczysta akademii z okazji 20 rocznicy powstania PPR, którą zorganizował KZ PZPR i KM PZPR w Świdniku.

W Prezydium akademii zasiadli między innymi: członek Egzekutywy KW PZPR tow. J. Parol, I sekretarz KZ PZPR tow. T. Mizera, II sekretarz KZ PZPR tow. B. Ingłot, I sekretarz KM PZPR tow. Z. Pietroni, przew. MRN tow. J. Tarajko, przew. RR tow. T. Usyk, przew. RZ J. Górka, dyrektor WSK A. Smolarkiewicz oraz starzy działacze PPR tow. T. Maksymiuk, W. Mierzicki, B. Szczepaniak i inni.

Referat okolicznościowy wygłosił sekr. KZ PZPR tow. Z. Kamienobrodzki. W swoim wystąpieniu przedstawił on dzieje PPR od zarania jej istnienia oraz korzyści jakie przyniosła jej działalność i walka o utrwalenie władzy ludowej z okupantem hitlerowskim i rodzimą reakcją oraz wielki wysiłek PPR w pierwszych latach budowy naszej gospodarki narodowej.

W części artystycznej wystąpili artyści Operetki Lubelskiej dając piękny montaż piosenki, tańca, muzyki i recytacji, tematycznie powiązanego z rocznicą. (sok)



Zbiornik złotem ozdabiany

Nieź to drobnych operacji i zabiegów składa się na proces lakierowania i emalowania gotowego zespołu motocykla.

Ile staranności i troski ze strony wykonujących te operacje pracowników, mieści w sobie estetycznie polakierowana rama, czy zbiornik paliwa.

Popularne „baki” są oczkiem w głowie kontroli technicznej wydziału motocyklowego.

Na powierzchni lakierowanej nie mogą mieć miejsca żadne wypiski, skazy lub pęcherze.

Lakier pokryciowy musi być rozłożony równomiernie, a samo

ozdabianie zbiorników złoto-brązowym „nitro” — utrzymanie w kształcie prawidłowego, czystego łuku.

Tę (wymagającą dużej wprawy) operację lakierniczą wykonują w lakierni motocykla Kazimierz Krzeczowski i Kazimierz Woś.

Choć ozdabianie to odbywa się ręcznie, bez pomocy przyrządów lub specjalnych narzędzi, przepustowość stanowiska jest tak duża, że obserwującemu zabieg wydaje się, iż trudno w tym wypadku o lepsze, bardziej wydajne wykonanie tej operacji.

W. L.

Ochrona pracy sprawą codzienną

Jeszcze w 1960 roku Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy wydał zalecenie (poparte specjalnym nakazem Terenowego Inspektora Pracy z Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców) o odnośnie zabezpieczenia drukarni zakładowej w wodę ciepłą, dla potrzeb sanitarnych pracowników, którzy stykają się bezpośrednio ze związkami ołowiu występującymi w stopach i mieszaninach drukarskich. Skutek zalecenia jak dotąd — żaden...

A przecież nie trzeba nikomu przypominać, jak poważną chorobą zawodową grożą trudne warunki sanitarne w tego rodzaju miejscach pracy.

Co na to dział BHP?

Z podobnym apelem Inspektora Pracy zwracamy się do

wszystkich kierowników działów i wydziałów w sprawie realizacji polecenia dyrektora nr 21/61 z dnia 13.XII.1961 r. o odnośnie usunięcia uchybień w zakresie bhp — stwierdzonych w czasie przeglądu stanowisk pracy kobiet i pracowników młodocianych w dniach od 14 do 22.X.1961 roku.

Jak wynika z wstępnej kontroli, polecenie to przez niektórych kierowników działów zostało odłożone ad acta.

Na przykład: dział administracji miał urządzić do dnia 10.I.1962 roku pomieszczenie do spożywania posiłków dla pracowników lakierni motocykla według planu lokalizacji podanego przez dział Głównego Technologia.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Nr 2 (89)

1 lutego 1962 r.

Cena 50 gr

- Wysiłek załogi poparty osiągnięciami produkcyjnymi
- Wkład pracy pionu inżyniersko-technicznego
- Trudne warunki pracy działu kadr
- Opinia Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego

Doroczny wywiad z dyrektorem zakładu inż. Aleksandrem Smolarkiewiczem

Jak co roku, dyrektor zakładu dzieli się z czytelnikami „Głosu...” spostrzeżeniami, uwagami, refleksjami, po całorocznej pracy oraz omawia ze swego stanowiska całokształt zagadnień planowo-produkcyjnych.

Rok ubiegły zapisał się na kartach kroniki zakładowej sporymi

osiągnięciami, a w porównaniu z latami ubiegłymi — dalszym wzrostem wskaźnika wydajności pracy.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza KZ PZPR szczegółowo przeanalizowała całoroczny wysiłek załogi zakładu, omówiła wyniki i osiągnięcia produkcyjne, odniosła się do zagadnienia technicznej organizacji pracy, zwróciła uwagę na wyniki tu i ówdzie niedopracowania.

W poprzednich numerach gazety drukowaliśmy kilka artykułów na ten temat.

W tej chwili, czyniąc zadość

tradycji i okazji przeprowadzenia również ciekawej jak autorytatywnej rozmowy na tematy zakładowe, prosimy dyrektora — inż. Aleksandra Smolarkiewicza o udzielenie odpowiedzi na pytania, które może najczęściej nurtują czytelników.

— Od początku istnienia zakładu różnie przedstawiały się warunki w jakich pracowaliśmy. Byliśmy na i pod wozem sukcesów planowych... Czym charakteryzował się i odróżniał od innych rok 1961?

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA ISTNIENIA WYDZIAŁU OBRÓBKİ MECHANICZNEJ KOLEKTYWNO-WYDZIAŁOWEMU ORAZ CAŁEJ ZAŁOŻDZIE DALSZYCH OSIĄGNIĘĆ W PRACY ZAWODOWEJ I SPOŁECZNEJ, POMYSŁNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM ŻYCZA

KZ PZPR
DYREKCJA WSK
RADA ROBOTNICZA
RADA ZAKŁADOWA
KZ ZMS

Wydział obróbki mechanicznej obchodził 10-lecie swego istnienia

Przy końcu stycznia wydział, którego kierownikiem jest obecnie inż. Józef Rokoszak, obchodził 10-lecie swego istnienia. Rocznicę ta przez pracowników wydziału była obchodzona uroczystie.

Odbyła się w tych dniach narada produkcyjna, na której referat okolicznościowy wygłosił jeden z najstarszych pracowników wydziału, tokarz, a jednocześnie I sekretarz OOP tow. A. Gawron. Zabrali głos również — I sekretarz KZ PZPR tow. T. Mizera, członek organizacji partyjnej na wydziale, dyrektor Zakładu inż. A. Smolarkiewicz oraz z-ca szefa produkcji mgr J. Kańczugowski, dziękując za doświadczenia za ofiarność i wysiłki włożone w ciągu 10 lat istnienia wydziału.

W trakcie przemówień zebrani uczcili minutową ciszą śmierć jednego z kierowników wydziału



Tow. Alojzy Gawron
I sekretarz OOP

inż. J. Dankowskiego, który zmarł nagle w ub. roku.

Wszyscy mówcy podkreślili, że wydział obróbki mechanicznej należy do jednego z najlepszych wydziałów, a jego kierownictwo

i pracownicy, to w większości ludzie ofiarni, zdyscyplinowani, w pełni oddani sprawie socjalizmu.

Z okazji jubileuszu dyr. A. Smolarkiewicz udekorował odznakami dziesięciolecia zakładu zasłużonych pracowników tow. J. Rokoszaka, K. Suwałę, Z. Konowalka. Odznakę tę zostawił im już dawniej przyznane na jednej z konferencji Samorządu Robotniczego.

Następnie inż. J. Rokoszak wręczył najlepszym pracownikom wydziału nagrody pieniężne.

Finałem uroczystości był wieczorek w Klubie-Kawiarni, na którym pracownicy wydziału obróbki mechanicznej pokazali, że umieją nie tylko zgodnie pracować, ale i bawić się. Wieczorek upłynął w serdecznej atmosferze. Sok.

Daty - Ludzie - Fakty

Nieco historii wydziału

LISTOPAD 1951 R.

W nowo wybudowanej H-1 umiejscowiony zostaje Wydział 7-9.

Ilość zatrudnionych pracowników fizycznych i umysłowych zamyka się cyfrą 35. Kierownikiem wydziału jest tow. Sandgman. I sekretarzem OOP tow. Biejski. Pierwszymi pracownikami między innymi tow. tow. Alojzy Gawron, Tadeusz Pastusko, Henryk Cieślak. Załoga wydziału składa się z przeważającej ilości z poborowych. Kierownictwo nad komórką planowania obejmuje Bogdan Godziszewski.

STYCZEŃ 1952 R.

Dwumiesięczny okres pracy organizacyjnej przynosi wiele zmian. Kierownikiem wydziału zostaje tow. Stachurski. Funkcję I sekretarza OOP pełni tow. Jan Borek. Załoga liczy 60 osób. Prawie połowę załogi stanowią technolodzy. Na wydział nadesłano kilkanaście nowych tokarek i frezarek, dar robotników z ZSRR, CSR, NRD.

MARZEC 1952 R.

Wydział otrzymuje nazwę Wydziału Obróbki Mechanicznej. Składa się on w zasadzie z dwóch połączonych komórek, nad którymi kierownictwo sprawują inż. Roman Malinowski i Józef Dankowski.

KWIECIEŃ - MAJ 1952 R.

Nowe zmiany organizacyjne i personalne. Dalszy wzrost liczby załogi. Wykonano pierwsze trzy węzły. Kierownikiem wydziału jest J. Dankowski. Pierwszym sekretarzem OOP zostaje tow. Urbanczyk. Na wydziale utworzono koło ZMP. Przewodniczącym został tow. Czesław Giełzak. Funkcję tę

przejął po nim następnie tow. Pastusko. Zainicjowano rozwój współzawodnictwa. Stabilizacja produkcji coraz bardziej widoczna.

ROK 1953

Wydział wizytują: minister Greń i dyr. ZPL inż. Nawrocki. Załoga zwiększona zostaje o 40 nowych pracowników. Tempo prac rośnie. Indywidualne i zespołowe współzawodnictwo zatacza coraz szersze kręgi. Na światowym Zlocie Młodzieży Demokratycznej w Pradze, na którym przebywa tow. Pastusko, wręczono mu Złotą Odznakę Przewodnika Pracy. Posiadaczem



przewodn. Rady Oddziałowej Zdzisław Mazur

odznaki brązowej jest tow. Alojzy Gawron. Następuje zmiana usytuowania wydziału. Z H-2 wydział przeniesiony zostaje na „jedynekę”. Przy przeprowadzce pada swoisty rekord pracy załogi. W ciągu 24 godzin potrafiła ona przetransportować i zamontować maszyny ze starego miejsca na nowym.

ROK 1954.

Organizacja gniazd produkcyjnych faktem dokonany. Trzy gniazda maszyn pracują na pełnych obrotach. Systematyczna realizacja zadań produkcyjnych rękoma coraz to nowych osiągnięć. Brygadziści tow. Józef Parol (późniejszy I sekretarz KZ PZPR), rzuca hasło tow. Saja: „Ja nie wypuszczę braków”. Przy wydziale powstaje komórka racjonalizatorska. I sekretarzem OOP zostaje tow. Feliks Teodoruk. Proponuje przechodzi na współzawodnictwo wydziałowym

utrzymuje załoga przez cały rok (nagroda 30 tys. zł.). Funkcję przewodniczącego koła ZMP sprawuje Jerzy Berent.

ROK 1955.

Zasadnicze zmiany w produkcji nakazują dokształcanie personelu. Kilkunastu technologów udaje się na szkolenie do Miela. Po powrocie część z nich przechodzi do Biura Konstrukcyjnego. Z-cą kierownika wydziału zostaje młody, utalentowany inż. Rokoszak. Funkcję przewodniczącego RO sprawuje tow. Ciepielewski. Przewodniczącym ZMP zostaje Henryk Cieślak. 4 brygady młodzieżowe walczą o palmę pierwszeństwa. Wyróżniają się brygady Janka Krasickiego i Hanki Sawickiej. Rosną szeregi przewodników pracy. Należą do nich: Dyński (Brazowy Krzyż Zasługi), Zieliński, Bury, Nowosad, Wielgomas i inni.

ROK 1956

I sekretarzem OOP wybrany zostaje tow. Stanisław Lorenc. Wyniki prac przy opracowywaniu nowego produktu coraz śmielej i pewniej. Trudności w realizacji zadań planowych nadal nie brakują. Pierwsze miejsce załogi we współzawodnictwie w III kw. nie ratuje sytuacji.

ROK 1957

Awans inż. Rokoszaka z z-cy kierownika na kierownika wydziału i nowy rozdział w życiu załogi. Reorganizacja prac w rozdziałach, wydziałach, narzędziowni, komórkach planowania. Rozbudowa i przebudowa wydziału. Zwiększenie o 50% w stosunku do roku 1956 załogi. Wzrost dyscypliny pracy. Wykonanie pierwszych agregatów w oparciu o kooperację z Rzeszową i Miela. I sekretarzem OOP zostaje tow. Stanisław Pasko. Zorganizowanie ZMS, którego sekretarzem zostaje tow. Alojzy Gawron.

LATA 1958-1961

Funkcję sekretarza OOP sprawują kolejno tow. tow.: Pasko, Białek, Przybylski, Kołodziejczyk, Kapica, Gawron i Fedasz. Funkcję sekretarza ZMS pełnią: Szymoniuk a następnie Chelodzy. Przewodniczącym RO jest Z. Mazur.

NIEKTÓRE OSIĄGNIĘCIA

- 1958 — II miejsce we współzawodnictwie między wydziałowym w I i III kw. Plan roczny wykonany.
- 1959 — Roczny plan produkcji zrealizowany.
- 1960 — Zadania planu rocznego wykonane w 93,5% (zmiany w produkcie i dodatkowa produkcja).

NORMY TECHNICZNE

Zadania planu towarowego wykonane. Plan dostaw przekroczony o 1,5 mln. zł. Duży wkład w realizację zadań produkcyjnych wnoszą poprzez wykonawstwo podejmowanych zobowiązań brygada im. Patrice Lumumby (brygadziści Kostecki) oraz zespół pracowników mistrza Stanisława Podolaka (Opieka nad stażystami i uczniami godna naśladowictwa). Na wydziale występują nowi przewodnicy pracy. A oto oni: Przybylski, Cegielski, Żukow, Wymiał, Mazur, Drabik, Rak, Kulik, Gawron, Teodoruk, Wilczyński, Jamiolkowski, Juszkiewicz, Szponar, Knap i inni.

ROK 1962

Jubileusz. 10 lat istnienia wydziału. Koniec naszych wspomnień kronikarskich pisanych srebrnymi zgłoskami. Nową kronikę chcielibyśmy pisać tylko złotymi.

Zebrał M. K.

5 LAT KIEROWANIA WYDZIAŁEM



Wywiad z inż. J. Rokoszakiem

Wydział obróbki mechanicznej obchodzi swoje święto — 10-lecie swojego istnienia. Korzystając z tego poprosiliśmy o wywiad kierownika wydziału inż. Józefa Rokoszaka. Przy okazji jednak zatrzymam się na chwilę przy osobie kierownika i scharakteryzuję pokrótce jego sylwetkę. Inż. J. Rokoszak jest młodym, zdolnym i energicznym człowiekiem. Dzięki temu, że posiada przy tym odpowiedni zmysł organizacyjny wydział obróbki mechanicznej przeszedł szereg reorganizacji stając się jednym z najlepszych wydziałów naszego zakładu. Zresztą samo to, że podczas kiedy poprzednie kierownictwo zmieniało się bardzo często, a inż. J. Rokoszak pełni to stanowisko 5 lat — mówi samo za siebie.

Warto więc podkreślić w osiągnięciach wydziału duży wkład jego dobrego i ołarnego kierownika.

1) Ogólna opinia o wydziale obróbki mechanicznej jest opinią pozytywną i przedstawiającą wydział jako bardzo ważny w produkcji śmigłowców.

Jakie są pańskie opinie na ten temat jako kierownika produkcji tego wydziału?

— Niewątpliwie wydział obróbki mechanicznej w produkcji śmigłowców jest bardzo ważny, biorąc pod uwagę ilość i jakość zespołów wykonywanych przez nasz wydział do śmigłowców.

Załoga wydziału wykonuje

bardzo poważne i trudne zespoły śmigłowców bezpośrednio do montażu ostatecznego oraz duży procent detali i części dla wydziału ślusarsko-sprawalninczego jak i półmontażowego.

Poważny udział pracochłonności obróbki mechanicznej i całej pracochłonności śmigłowca wskazuje na konieczność poważnego rozbudowania wydziału.

Używane przez nasz wydział materiały, to w dużej mierze stale stopowe bardzo drogie, a wykonanie części jest skomplikowane i trudne.

Z tego powodu wydział nasz musi skupiać fachowców o wysokich kwalifikacjach i dużym stażu pracy, a wyszkolenie tych fachowców wymaga przynajmniej kilku lat szkolenia.

2) Niewątpliwie wydział nasz szereg trudności, które trzeba będzie zlikwidować odpowiednimi posunięciami organizacyjnymi. Jak pan sobie wyobraża pracę tego wydziału w następstwie ewentualnych zmian organizacyjnych?

— Największą trudność w podniesieniu wydajności pracy na naszym wydziale stanowi problem ostrzenia narzędzi i dostarczenia ostrzonych narzędzi na stanowiska pracy. Dlatego też uważam, że najważniejszym przedsięwzięciem w roku 1962 będzie zorganizowanie wydziałowej ostrzalni narzędzi, która byłaby w stanie na bieżąco ostrzyć narzędzia. Podniosłoby

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Ochrona pracy...

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Niektóre wydziały nawet nie rozpoczęły poleceń prac. A ostateczny termin ich wykonania wyznaczony został na dzień 25.1.1962 roku.

Co jest więc powodem odkładania terminu całkowitej realizacji polecenia?

Powtarzamy hasło, którym Inspektor Pracy kończy każdy swój gorący apel:

„Uwaga — człowiek”.

(P-L).

Pod adresem dyrekcji

Śladem naszych interwencji

W numerze 20 (85) z dnia 7 listopada 1961 roku, w artykule pt. „Wiórkowanie nawierzchni asfaltowej”, poruszyliśmy sprawę niszczenia drogiej nawierzchni asfaltowej na odcinku łączącym hałę nr 1 z hałą nr 2 (od strony wschodniej) przez wszelkiego rodzaju wióry stalowe rozsypane po tej nawierzchni oraz związane z tym niszczenie opon samochodowych przejeżdżających tamtędy samochodów.

W numerze 21 (86) z dnia 1 grudnia 1961 roku, w artykule pt. „Ochrona pracy — to ważny problem”, omawialiśmy sprawę wypłacenia ekwiwalentu pieniężnego za pranie odzieży pracownikom zatrudnionym na następujących stanowiskach: dozór

techniczny, laboratoria, kalkulatorzy itp.

W tym samym artykule zwróciliśmy uwagę na niewłaściwy stan gotowości kawy i mleka.

Do tej pory poruszane przez nas problemy nie zostały uregulowane. Odpowiednie czynniki nie poinformowały nas nawet, czy podjęte zostały jakieś środki zmierzające do likwidacji zła.

Zwracamy się z prośbą do dyrekcji zakładu, aby spowodowała rozwiązanie tych problemów własną interwencją, oraz aby zobowiązała odpowiednie komórki do poinformowania redakcji o podjętych przez nie środkach, zmierzających do usunięcia zaistniałych nieprawidłowości.

Redakcja.

SPACERKIEM PO ZAKŁADZIE...

WIĘCEJ TAKICH EGZEKUTYW

Niedawno w organizacji partyjnej, gdzie sekretarzem jest tow. Lucjan Zurek odbyła się egzekutywa tej OOP, która miała na celu przygotowanie narady produkcyjnej na jednym z odcinków pracy działu Głównego Energetyka. Członkowie egzekutywy oraz przedstawiciele kierownictwa działu dokonali szczegółowej analizy pracy omawiającej odcinek. Na uwagę zasługuje fakt, że problem ten rozpatrywany był zarówno od strony potrzeb produkcyjnych zakładu jak również możliwości i zdolności wytwórczych pracowników. Z wypowiedzi poszczególnych towarzyszy przebiegała trochę nie tylko o podniesienie wydajności

pracy pracowników, lecz również ich zarobków, zapewnienia właściwego odpoczynku po pracy i inne.

Wnioski podjęte po uprzedniej szczegółowej analizie zagadnień będą na pewno szkodliwe i pomocne.

DLA KOGO ŚWIECĄ?

Wzdłuż trasy od bramy głównej do budynku technicznego, oraz na korytarzach w budynku administracyjnym w ciągu dnia palą się często lampy oświetlenia elektrycznego.

Wydaje mi się, że sprawa oszczędności energii elektrycznej należy do głównych zadań gospodarki zakładowej. Słowem — na tego rodzaju zużywanie

energii elektrycznej nie możemy sobie pozwolić.

Zwracamy się więc do zainteresowanych tą sprawą o zwrócenie baczniejszej uwagi na podane nieprawidłowości, tym bardziej, że nie działają one zbyt wymobilizująco w kierunku oszczędzania energii elektrycznej również na innych terenach i w innych pomieszczeniach zakładu.

(Sok)

TALONY BEZ POKRYCIA

Administracja WSK wywoła od czasu do czasu odpadki drewna do składu opałowego (prowadzonego przez OPHO), natomiast Rada Zakładowa wydaje pracownikom odpowiednie talony upoważniające do kupna tego drewna. Sęk w tym, że jak wykazuje praktyka tylko część talonów ma pokrycie w rzeczywistości ilości drewna. Drewno otrzymuje bowiem tylko ten, kto w odpowiednim czasie złoży do składu opałowego, pozostali mogą sobie rozpałać talonami. Cza! dojdzie do porozumienia i wydać tyle talonów na ile jest drewna w magazynie. (t. c.)

Wywiad z inż. J. Rokoszakiem

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

to wydajność pracy średnio o 5%, co dалоby dodatkową produkcję w skali rocznej o wartości około 80 milionów złotych. Następnym problemem to zorganizowanie gniazd przedmiotowych w ten sposób, aby detale w miarę możliwości przechodziły całą obróbkę na jednymgniędzie. Zwiększyłoby to możliwość kontroli i ich szybkiego wykonania.

3) Co zdaniem pana zasługuje na szczególne podkreślenie, mając na uwadze 10-letni dorobek wydziału.

— Pierwsze — to opanowanie produkcji trzech węzłów w roku 1953, jako zetknięcie się zależeń z produkcją lotniczą i opanowanie tej produkcji. Następnie opanowanie produkcji sześciu węzłów do śmigłowca. Było to poważne zadanie produkcyjne. Ostatni moment — to rok 1961, w którym nastąpiło wykonanie pierwszej sztuki śmigła oraz wykonanie i przekroczenie planu rocznego o pół miliona złotych w produkcji tych śmigł. Ważnym momentem w naszej pracy jest o wiele więcej, Sądym, że to były najbardziej charakterystyczne.

4) Co może pan powiedzieć o załodze naszego wydziału?

— Jest ona w rzeczywistości dość zróżnicowana i ofiarna. Przewodząca część stanowi kadry inżynierskie, które dobiegają do zaawansowania technicznego i wykształcenia z osobistą troską i zapałem. Takie są: R. Knap, S. Podolak, J. Rokoszaki, W. Winiarski, F. Teodoruk, A. Gawron, K. Rak, Drobik, J. Zieliński, Z. Pils, J. Jędrzejko i inni, którzy w naszym wydziale pracują 10 lat, stali zawsze na trudniejszych oddziałach produkcyjnych i nie szczędząc swoich sił oraz czasu poświęcają na nich zadania wykonania z honorem. Mielismy tego niejednokrotnie dowody przy uruchamianiu nowych asortymentów w roku 1958 i 1961.

5) Dzielną załoga musi mieć również nie gorszy kolektyw wydziałowy.

Jak układała się i układa obecnie współpraca kierownictwa z aktywnym polityczno-społecznym wydziałem?

— Bardzo dobrze. Trudno sobie wyobrazić możliwość kierowania tak dużym wydziałem i rozwiązywania bardzo poważnych problemów i trudności technicznych bez właściwej współpracy i bez wzajemnego zrozumienia. Trzeba wspomnieć lata 1956/1957 tj. okres uruchomienia i opanowania produkcji śmigłowców, kiedy to wydział przeżywał największe trudności kadrowe, organizacyjne i techniczne. W okresie tym OOP z I sekretarzem tow. S. Pasko bardzo dużo wysiłku włożyła w skompletowanie i utrzymanie w wydziale załogi oraz zorganizowanie jej do wykonania nałożonych zadań. W latach 1960-1961 następuje dalszy wzrost organizacji partyjnej i rady oddziałowej. Wzrósł również ruch współzawodnictwa młodzieżowego.

Dzięki nowo powstałej brygadzie młodzieżowej im. P. Lumumby plan dostaw kooperacyjnych został przekroczony w roku 1961 o pół miliona złotych.

6) Naprawdę można by było jeszcze długo rozmawiać, a czekają nas jeszcze inne zadania. Może wobec tego wróćmy do tej rozmowy innym razem...

— Dobrze. Chciałem jeszcze tylko, korzystając z okazji, przesłać za Waszym pośrednictwem najlepsze życzenia dla całej załogi wydziału. Osiągnięcie jak najlepszych wyników pracy zawodowej, realizacji naszych planów produkcyjnych, zmniejszenia ilości braków i dalszego podnoszenia swoich kwalifikacji oraz wszystkich najlepszego w życiu osobistym.

Rozmawiał: Marian Kos

TOW. CZESŁAW KURANT nadmistrz

Pracuje na wydziale jako nadmistrz od kwietnia 1951 r. Posiada duży zasób wiadomości fachowych, z którymi się dzieli z podległą mu załogą. W ciągu 10-letniej pracy na wydziale niejednokrotnie sam rozwiązywał



trudne problemy produkcyjne, powierzone mu do wykonania. Tow. Kurant przez swą skromność nie lubi o sobie dużo mówić, jednak kierownictwo i kolektyw wydziału widzi w nim dobrego organizatora produkcji.

RYSZARD KNAP kierownik planowania

Pracę na wydziale rozpoczął w 1952 roku, po ukończeniu Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. Zatrudniono go w charakterze technologa z płacą 510 zł. Ta niska stawka nie złaźniała młodego pracownika. Od

początku swojej pracy był zdyscyplinowanym i ofiarnym pracownikiem.



Posiadał przy tym wiele energii i spory zasób wiedzy. W 1959 roku zostaje przeniesiony do planowania, a w dwa miesiące później zostaje kierownikiem planowania. Wraz ze stażem wzrastały jego zarobki. Obecnie zarabia 2.600 zł. Jest ceniony przez

nieznanego. Początkowo został zatrudniony w charakterze technologa. Zarabiał niewiele. Życie podyktowało mu jednak kierunek natarcia. Rozpoczął studia na WSI, które ukończył pomyślnie w 1959 roku. Zdobył upragniony tytuł inżyniera. Wraz ze zdobyciem odpowiedniej kwalifikacji przechodził awans na zastępcę kierownika. Na tym stanowisku pracuje już kilka lat. Z powierzonych mu zadań wywiązuje się bardzo dobrze.

TOW. FELIKS TEODORUK tokarz

Był żołnierzem Armii Radzieckiej i Polskiej, odznaczony Krzyżem Walecznych. Brał czynny udział w wyzwoleniu różnych miejscowości ZSRR i Polski w II Dywizji Artylerii Szturmowej, doszedł aż do Berlina. Pracuje ofiarnie w WSK na wydz. kier. Rokoszaka od 1951 r. nie opuszczając ani jednego dnia i nie mając żadnego spóźnienia. Jako operatywny inicjator zobowiązań produkcyjnych i działacz społeczny na swoim wydziale, piastując funkcję najpierw I sekretarza OOP, a następnie jako członek egzekutywy OOP nr 8, świeci do

do najlepszych działaczy OOP. Jest członkiem jej egzekutywy. W dziesiątą rocznicę PRL został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

GENOWEFA DOŁBA wydawca narzędzi

Jedyna kobieta, którą nie zlaźniały różne trudności i do dziś pracuje w tym charakterze na wydziale. Ze swojej pracy zawodowej jest zadowolona, mimo,



że od dziesięciu lat pracuje na tej samej, płatej grupie i dojeżdża z Lublina. Kierownictwo wydziału jest z niej zadowolone. G. Dołba jest również członkiem partii od 1948 roku oraz jedną z aktywistek Łigi Kobiet.

TOW. KAZIMIERZ RAK tokarz

Wyróżnia się jako najszybszy tokarz na wydziale. Na stanowisku tokarza pracuje już 25 lat, w ciągu których złożył cały szereg cennych wniosków racjonalizatorskich, a między innymi i w WSK w Świdniku. W domu swoim posiada moc dyplomów, a jeden z poważniejszych wniosków zarejestrowany jest w



Urzędzie Patentowym. Od 1958 r. sześciokrotnie zdobywał pierwsze miejsce we współzawodnictwie, na co posiada 6 dyplomów uznania.

STANISŁAW KOSTECKI frezer



Tow. Stanisław KostECKI jest brygadzią niedawno powstałą brygadą młodzieżową im. P. Lumumby, która od początku swego istnienia wykazuje duże osiągnięcia.



brym przykładem całej załogi wydziału. Tow. Teodoruk każdą powierzoną mu pracę i polecenie zwinierchników jako zdyscyplinowany pracownik — wykonuje szybko, dokładnie i bez zastrzeżeń.

STANISŁAW DYŃSKI brygadziśa ślusarski

W lotnictwie pracuje 13 lat. W ciągu tych lat zdążył nie tylko poznać pracę w lotnictwie, ale ją pokochać. Sam zresztą twierdzi, że nie wyobraża sobie pracy w zakładzie o innej spe-



cialności. Tow. Stanisław Dyński jest jednym z najlepszych pracowników montażu. Umiejętnie godzi pracę zawodową z obowiązkami społecznymi. Należy

Ludzie wydziału

JUBILACI

kierownictwo wydziału oraz swoich współpracowników.

Mówią o nim „to dusza nie człowiek”. Rzeczywiście. Dla swoich współpracowników ob. R. Knap jest nie tylko przykładem i wzorem, ale w odpowiednim czasie dobrym kolegą i przyjacielem.

INŻ. MARIAN KOWALCZYK z-ca kierownika wydziału



Pracuje tu od roku 1952, po ukończeniu Technikum Mecha-

Godnie uczczą jubileusz swego wydziału

Przystępując do drugiego etapu sztafety „Młodzież w 5-cio latce”, brygada ta podjęła zobowiązanie z okazji 10-lecia istnienia wydziału. Jednocześnie zobowiązaniem tym przystąpiła ona do współzawodnictwa w pierwszym kwartale bież. roku. Postanowiła ona wykonać ponad plan kwartału produkty na łączną sumę 128.000 zł. oszczędzić 300 kg stali, wartości 90.000 zł, zwiększyć wydajność w stosunku do IV kwartału 1961 roku o 1 proc., oraz zlikwidować do minimum absencje. W sumie powyższe zobowiązanie opiewa na 218 tys. złotych.

s. k.

W ślad za brygadą im. P. Lumumby druga z kolei brygada młodzieżowa im. H. Sawickiej z

okazji 10-lecia wydziału podjęła cenne zobowiązanie produkcyjne. Zobowiązała się ona wykonać następujące zadania:

- a) w pierwszym kwartale 1962 roku wykonać o jeden miesiąc wcześniej pracochłonne detale do montażu agregatów,
- b) złożyć dwa wnioski dotyczące oszczędzania materiałów, które przyniosą oszczędność 30 tys. złotych,
- c) zmniejszyć ilość braków w I kwartale bieżącego roku w porównaniu do ostatniego kwartału 1961 roku o 5 proc.,
- d) w podobnym stosunku podnieść swoją wydajność o 4 proc.,
- e) pracownicy wysoko kwalifikowani zobowiązali się otoczyć opieką uczniów i stażystów przez udzielanie im fachowych porad.

(Chol.)

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje Kolegium.
Adres redakcji: Świdnik — blok 13.
Telefony: centrala 18-80 łącząca ze wszystkimi działami. Red. nacz. — 361 lub 308; red. techn. — 608; sekr. redakcji 203 lub 615.
Działy: społ.-polityczny — 361, produkcyjny — 247, miejski — 98 (łączy pocztą), ogólny — 506, kulturalny — 615, sportowy — 608

Lubelska Drukarnia Prasowa, Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 261. 23.1.62 2.100. D-3

Doroczny wywiad z dyrektorem zakładu inż. Aleksandrem Smolarkiewiczem

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

— Wzrost wskaźnika wydajności pracy, poprawa organizacji pracy, wykonanie planu eksportowego i globalnego, wykonanie i przekroczenie planu motocykla — to główne osiągnięcia produkcyjne roku 1961.

Przy tym na uwagę zasługują fakt utrzymania systematyczności i płynności przebiegu procesu technologicznego wzorów całego roku planowego, mimo przechodzenia na normy techniczne (NTU), oraz dokonywania wielu zmian organizacyjnych produkcji. Koniec roku w zakresie produkcji zasadniczej był o tyle ciężki, że obejmował jednocześnie realizację produkcji towarowej związanej z nowym uruchomieniem.

W związku z tym, rzeczywiście głęboka ambicja zawodowa, oraz świadomość polityczna i społeczna załogi, zapewniły terminowe wykonanie zadań planowych.

— Jakże wyzwały, które komórki organizacyjne zwróciły uwagę kierownictwa zakładu swoją szczególnie wydajną pracę?

— Kiedy nie ma zły, że pracujących wyzwały, notuje się jedynie chwilowe pośpiechu, czy spadki wydajności, a każdy wydział posiadał mniejsze lub większe osiągnięcia produkcyjne — trudno o szczególne; zwracając szczególną uwagę przykładał wszystkie wydziały, wszyscy pracownicy zasłużyli sobie na ogólne słowa podziękowań i uznania.

Na te takie oceny należy jednak podkreślić ofiarności załogi wydziałów: ekspedycji, startu i montażu, w finale walki o wykonanie planu.

— Myśląc o przedterminowym wykonaniu niektórych zadań produkcyjnych pragnę zapytać:

Jak liczony i „ważony” będzie wobec tego plan produkcji motocykla?

— Efekty ogólne wiążą się bezpośrednio z przekroczeniem planu motocykla (blisko 2000 szt. ponad plan).

— Załozę wydziałów motocyklowych należało się za to specjalne słowa uznania. Pamiętamy przecież lata ubiegłe i istniejące wówczas poważne trudności w tej produkcji.

— A należy również pamiętać, że produkcja motocykla nie jest mniej ważną lub jakąś drugorzędną.

— Motocykl tej klasy co nasz będąc najbardziej dostępnym, podstawowym środkiem komunikacyjnym, ma dla kraju większe znaczenie w danym momencie, aniżeli nawet produkcja motocykli bardzo luksusowych. Od jego stałego rozwoju technicznego i poprawy jakości zależy w dużej mierze podstawowy wskaźnik nabywczy. — Dlatego na tym odcinku bardzo ważny jest postęp i zachęcanie do pracy nad rozwojem tego popularnego motocykla.

— Czy zaangażowanie się pionu inżynierów-technicznych zakładu w bieżące zagadnienia warsztatowych jest — w stosunku do potrzeb — wystarczające? (czy warto podkreślać?)

— W roku 1961 pion inżynierów-technicznych miał do spełnienia bardzo ważne zadanie opanowania produkcji eksportowej, wprowadzenie do produkcji seryjnej własnych konstrukcji i przygotowanie zakładu do pracy na normach technicznych uzasadnionych. Rozległość tych prac ma to do siebie, że część ich musiała być wykonana i sprawdzona w biurach (wykonanie obliczeń konstrukcyjnych, opracowanie dokumentacji technologicznej, oraz szereg prac dodatkowych, jak: opracowanie dzienników kompletacji, pełnych spe-

cyfikacji materiałowych i inne). Druga część tzw. „wprowadzenie do produkcji” i trzecia — sama produkcja, wymagały utrzymania stałej kontroli i kontaktu z warsztatem.

— I w tym wypadku należy podkreślić stałą obecność na stanowiskach roboczych inżynierów i techników z pionu technicznego, m. in. inż. Trębacz, Pacia, Dziegwy, Kotlińskiego, Kodłubaja i wielu innych, których nie sposób wymienić przy tej krótkiej okazji.

— Chociaż własne opracowania technologiczne miały w sobie szereg nieprawidłowości, a nawet błędów technicznych (gdzie ich nie ma), to opierając się na formie pracy i trosce o dobro sprawy, z jaką dział przygotowani produkcji spełnia swoje obowiązki można być przekonanym, że każde następne opracowanie technologiczne będzie na pewno lepsze i bardziej pomysłowe technicznie.

— Wśród pracowników zakładu istnieje dwuznacznie rozumiane pojęcie fluktuacji kadr pracowniczych (tzn. płynności kadr). Czy jest ono u nas w ogóle uzasadnione, a jeżeli tak, to dlaczego?

— Jeżeli wziąć pod uwagę rozwój zakładu, to warto porównać cyfry, że wartość planu w roku 1961 jest sześciokrotnie większa w stosunku do planu w roku 1955.

— Już to samo świadczy o bardzo burzliwym i szybkim rozwoju zakładu, przy jednoczesnej, kilkakrotnej zmianie modelu produktu.

— Przy takich warunkach pracy istniała konieczność przesuwania pracowników, stanowisk roboczych, powiększania i zmniejszania wielu wydziałów produkcyjnych. Związane z tym zmiany w organizacji, że ten wzrost produkcji w dużej mierze jest oparty na wzroście wydajności,

gdyż z kolei zatrudnienie w stosunku do roku 1955 wzrosło jedynie o 50 proc.

— Zakład jest organizmem młodym. W związku z tym wiele spraw — choćby z punktu widzenia tradycji i stażu pracy — nie jest całkowicie unormowanych.

— Większość pracowników uczy się i uczy zawodu właśnie w tym zakładzie. I to zarówno z grupy pracowników bezpośrednio produkcyjnych, jak również inżynierów-technicznych.

— Wobec powyższego mogły zaistnieć takie wypadki, w których ten czy inny pracownik mógł się źle czuć w warunkach w jakich się znalazł. Związane z tym przyszedł z zakładu o wieloletnich tradycjach i spokojnym toku produkcyjnym.

— Ale kierownictwo zakładu jest głęboko przekonane, że tak jak każdy rok przynosi poważny wzrost produkcji, tak i każdy rok następny przyniesie poważny wzrost doświadczenia i poważne zmiany na lepsze w zakresie organizacji pracy w zakładzie.

— Trzeba również pamiętać, że w jakimś stopniu ta „płynność kadr pracowników” zależy od sytuacji mieszkaniowej w Świdniku, zresztą znanej bardzo dobrze ogółowi czytelników.

— Narzuca się wobec tego pytanie — jaką powinna być, względnie jest — forma pracy działu kadr w obecnych warunkach doboru sił fachowych do rzeczywistych potrzeb stanowiska roboczego?

— Warunki pracy tego działu są naprawdę niezmiernie trudne. Pracownicy o dużych kwalifikacjach zawodowych warunkują przeciw zatrudnieniu ich możliwościami natychmiastowego otrzymania mieszkania. A my z kolei nie pracujemy w warunkach skupisk lub szerzej rozwiniętego przemysłu, gdzie pracownik może przechodzić z zakładu do zakładu, a trudności mieszkaniowe nie są dla tego zakładu problemem dnia.

— Toteż przyjmowanie pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych odbywa się w miarę możliwości do spełnienia warunków, jakie stawia dany pracownik.

— Poza tym dobór kadr pracowników idzie w kierunku dokształcania ludzi w warunkach lokalowych — przyzakładowych i umożliwienia podnoszenia kwa-

lifikacji i wykształcenia stałym pracownikom zakładu.

— Jak ocenia nasze wysiłki i wyniki całorocznej pracy jednostki nadrzędna — ZPL?

— Warszawskie Zjednoczenie już przy pierwszych, wstępnych ocenach dało wyraz dużego zadowolenia z naszych wyników produkcyjnych. Ocenilo przy tym wysiłki załogi jako bardzo duże, podkreślając poziom zawodowy i społeczny pracowników.

— Tak duży jak ten, rozbudowany, zakrojony na miarę kombinatu zakład produkcyjny zmuszony jest prowadzić szeroką działalność socjalno-bytową, sięgającą poza jego obręb. W jakim stopniu działalność ta zależy — zdaniem dyrektora — od dyktacji zakładu i jak się ją ocenia?

— W wyniku zmiany struktury i zakresu działalności socjalno-bytowej zakładu w porównaniu do lat ubiegłych i z uwagi na przyjęcie szeregu kompetencji w tym zakresie przez rady narodowe, zakładową pozostało w zasadzie wnioskowanie i dopominanie się o niezbędne świadczenia socjalne dla pracowników poprzez swoich przedstawicieli w MRN.

— Pełna ongiś działalność socjalno-bytowa została zastąpiona tą, którą w tej chwili prowadzi Rada Zakładowa, a częściowo administracja zakładu.

— Prawa miejskie osiedla robotniczego przyniosły z sobą również cały szereg nowych, nowo prowadzonych świadczeń socjalno-bytowych złożonych w kompetencje i obowiązki Miejskiej Rady Narodowej.

— Jak pomagają sobie wzajemnie te dwie strony czuwające nad pracą i wypoczynkiem robotnika — pokazuje najlepiej samo życie.

— W chwili obecnej, kiedy złożyliśmy sobie już wszystkie szczerze i gorące życzenia pomysłowości w roku przyszłym, podsumowali wyniki całorocznej pracy, pozostało dodać jeszcze...

— Postaramy się, aby dobre zdanie o nas nie przeminało z czasem, a zapewnienie, przedsięwzięcia i plany urzeczywistniły się w całej pełni — pod czymś takim ostatnim w tej rozmowie zdaniem dyrektora podpisujemy się również.

Rozmawiał:
Włodzisław Lorens

Po wyzwoleniu...

Z dziejów PPR

Na wyzwolonych polaciach kraju poczynił od lipca 1944 r. wychodziły z podziemia okrzepłe w walce z okupantem organy władzy ludowej — rady narodowe, komitety fabryczne, związki zawodowe oraz ich rewolucyjna siła zbrojna — Armia Ludowa. Wraz z wyzwoleniem zwyciężała rewolucja społeczna, a odradzająca się Polska konstituowała się jako państwo jakościowo nowe — państwo ludu pracującego.

Każde nowe miasto i każda nowa wieś polska wyzwalała przez Armię Radziecką i walczące wspólnie z nią Wojsko Polskie — potwierdzały zwycięstwo koncepcji Polskiej Partii Robotniczej, koncepcji wyzwolenia kraju w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim. Umocniło to autorytet PKWN i — potem — Rządu Tymczasowego.

Proces wyzwolenia kraju stworzył ogólną atmosferę ulgi i radości, ogarniającą również i tych, którzy stali z dala od nowej władzy, a częściowo i tych, którzy pozostając pod wpływami obozu londyńskiego byli jej początkowo niechętni.

Ten ogólny radostny nastrój, wzrastająca patriotyczna aktywność mas — poważnie umacniały pozycję powstającej władzy ludowej. Znalazło to wyraz w gotowości, z jaką młodzież robot-

nicza i chłopska garnęła się do wojska. Ludowe siły zbrojne z około 100 tysięcy w lipcu 1944 r. wzrosły o niemal 200 tysięcy w maju 1945 roku.

Był to wysiłek jak na możliwości naszego narodu — ogromny, a co najważniejsze — skuteczny. Dzięki niemu rząd ludowy mógł rzucić do walki regularną armię w momencie, gdy decydowała się sprawa wyzwolenia całej ojczyzny, ustalania zachodnich granic kraju i miejsca Polski w świecie.

Oboz londyński, mimo przeżywanego kryzysu politycznego pogłębianego gwałtownie krachem swych koncepcji w związku z powstaniem PKWN i upadkiem powstania warszawskiego nie rezygnował z walki o ustanowienie władzy burżuazji.

Wysiłki reakcji pozostały jednak bezskuteczne. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że zarówno polityka jak i koncepcje ustrojowo-społeczne zapowiadane przez oboz londyński znalazły się na bezdrożu.

Potężnym czynnikiem wyzwalałym energię mas pracujących, wyrwywającym je spod wpływów reakcji, a wiążących z władzą ludową było przeprowadzenie podstawowych przeobrażeń społecznych, zapowiadanych w programie PPR.

Była to przede wszystkim radykalna reforma rolna. Do rea-

lizacji jej PPR rzuciła wszystkie swe siły. Wiele setek i tysięcy robotników — prawdziwych bohaterów, skierowanych zostało przez partię do brygad parcelacyjnych. Z inicjatywy PPR została powołana rewolucyjna in-

„Krajowa Rada Narodowa oświadcza, iż w Polsce wyzwolonej panować musi sprawiedliwość społeczna. Wielkość i moc Ojczyzny oprócz tego, że zabezpieczeniu szerokim masom pracującym miast i wsi — robotnikom, chłopom, rzemieślnikom, pracownikom umysłowym i inteligencji — spokojnego i pewnego bytu materialnego, nauki, wolności, pełnych praw demokratycznych i roli gospodarza w odrodzonej Polsce... Wypełnienie postawionych wyżej zadań Rząd Tymczasowy zabezpieczy m. in. przez: wyłączenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i pomieszczenia w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym, nacjonalizację wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu stanowiących podstawę gospodarki narodowej...”

Z deklaracji KRN z 1 stycznia 1944 r.

stytucja pełnomocników do spraw reformy rolnej. Dzięki czynnej, bezpośredniej pracy członków Polskiej Partii Robotniczej, rosła aktywność mas chłopskich hamowana początkowo poczuciem niepewności sfakowanego przez prawicę ruchu ludowego i terrorystyczną akcją podziemia.

(C. d. n.)

Ciekawe wykłady w WSA



„Biejący turnus WSA przerabiał cykl zagadnień pt. „Naukowy światopogląd”. Wykład prowadzą specjaliści w tej dziedzinie z Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Między innymi przerobiono już takie tematy: „Jak patrzeć na film”, „Powstanie życia na Ziemi”, „Budowa materii”, „Świećność szkoły”, „Problem niemieckich w świetle sytuacji międzynarodowej”.

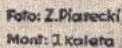
Wykłady te były prowadzone ciekawie i interesująco. Jak informuje nas tow. Bog-

dan Grabowski, w zajęciach WSA bierze udział 36 słuchaczy. Wśród nich wyróżniają się: Genowefa Gołębiewska, Janina Mordel, Franciszka Pomykała, Jan Baranowski oraz Tadeusz Drozd.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby w najbliższych tygodniach do grupy stałych słuchaczy dołączyli się inni, pragnący pogłębić swoją wiedzę o świecie.

A więc w imieniu kierownictwa WSA zachęcamy i... prosimy...! (mar.)

(t. c.)



Z wizytą u przedszkolaków

MOJA CHOINECZKA PIĘKNIE
USTROJONA.

Tę i jeszcze inne piosenki śpiewała dziewczyna na dorocznym imprezie zorganizowanej przez Kierownictwo i Komitet Rodzicielski Przedszkola nr 2. Po tradycyjnych zabawach i tańcach sędziwy dziadek Mikołaj dzielił jak zawsze paczki ze słodyczami. Najważniejszy moment. Śmieją się wtedy oczy i usta maleńkich skrzatów. Każde z nich przyciska mocno do siebie beczenny podarunek staruszka. W tym momencie beczadła opadają najczęściej troskliwe ręce wychowawczyń, a jedynie ojcowie i matki wypatrują każde „swego”.

A dzieci?

Po raz pierwszy chyba od wielu dni zapominają na dobre o swoich rodzicach i opiekunach. Promienny uśmiech, jaki wykwita na ich twarzyczkach, gości na zielonym drzewku, przemieszcza się na kolorowe bombki, wędruje po szybach okiennych, zagląda do wszystkich kąci przedszkola.

W przedszkolu — młó, przytulnie i... ciepło. Zaraz dziecięcy serduszek topi wszystko co tylko napotka po drodze.

— Jak co roku, choinka to wspólne dzieło wychowawczyń i rodziców — mówi kierowniczka przedszkola nr 2 p. Ducka. Pracy przy niej nie mało. Godzin trudno zliczyć. Dekoracje, kostiumy, czapki, maseczki przygotowywały wychowawczynie od świateł. Ale ten jeden dzisiejszy dzień, tych kilka godzin, równoważy wszystkich. Uśmiech szczęśliwego dziecka — to najmilsza gwiazdka dla dorosłych.

Wierzmy! Widzieliśmy to naocznie!



Z MIKOŁAJEM ZA PAN BRAT,
BYŁO DLA ODMIANY
W PRZEDSZKOLU NR 1

Nic dziwnego, bo Mikołaj był wprost rewelacyjny. Takiej gawędy, jaką potrafił przeprowadzić ze śnieżynkami, leśnymi duszkami, krasnalami i góralami,



nie powstydziłby się z pewnością zawodowy aktor teatralny. Dzieci były oczarowane staruszkami. Śmiało recytowały, swobodnie i lekko tańczyły, siadały dziadkowi na kolanach, opowiadały o życiu w przedszkolu. Oprawa choinki noworocznej była, jak co roku, wyśmienita.

Kierowniczka Przedszkola nr 1 J. Staszczak nie od dziś łączy pracę pedagogiczną z wychowawczą z pięknem i estetyką wnętrza. Choinkowa impreza dla dzieci w „jedynce” przypominała raczej jakiś mały teatrzyk dziecięcy, aniżeli tzw. „drugi dom” świdnickich skrzatów, który przywykli odwiedzać codziennie. Jeżeli dodać do tego, że w tym małym teatrzyku wodził je dziecko, rewii była m. in. w wychowawczy p. Kosińska, każdy taniec, każda zabawa musiała udać się jak najlepiej.

Szkoda, że choinkowej imprezy nie wystawiono wieczorem w świetle kolorowych lampionów. Byłoby to jeszcze piękniejsze widowisko.

PRZEDSZKOLE NR 3 TO PRAWDZIWA KUźNIA MŁODYCH TALENTÓW

Uczyszczają do niego zdolne i inteligentne dzieci. Aby wydać o tym opinię wystarczyło posłuchać jak beczadła recytowały swoje wierszyki — mławy Mazurek i jeszcze mnielejza od niego laleczka — Jeroszyńska.

Zespołowa piosenka o „Choińce Ani”, to prawdziwy popis pięknych dziewczęcych i chłopięcych głosików, słowem, małego chóru mieszanego. Nic dziwnego, że ojcowie i matki stojący w drzwiach przedszkola (pomieszczenie budynku jest stanowczo za małe) z dumą spoglądali w stronę maluchów.

Kierowniczka przedszkola p. Skowronek, dwie wychowawczynie i Komitet Rodzicielski włożyły nie mało wysiłku w imprezę choinkową przedszkolaków.

W imieniu rodziców — dziękujemy!

Mieczysław Kruk

CIEMNO!

Z wielkim zadowoleniem przyjęli mieszkańcy Świdnika oświeślenie Jarzeniewa.

Szczęście trwało jednak krótko. Obecnie tylko niektóre z nich świecą, a większa część ulic tonie w ciemnościach. Podobnie jest zresztą z oświeśleniem klattek schodowych w blokach mieszkalnych.

Gospodarze naszego miasta nie widzą nawet, jak jedna z jarzeniówek „mruga” przed ich siedzącą, jakby kłwając im ręką na pożegnanie. Nikt jednak nie zwraca na nią uwagi. Wszyscy się zastanawiają, skąd wziąć pieniądze na dofinansowanie MPKG,

a być może te ciemności pomagają im się skupić (...)

Jedyną radość taki stan rzeczy przynosi chuliganom i rozrabiakom ulicznym. Noszą się oni podobno z zamiarem (z okazji któregoś tam rocznicy istnienia „ulicznych ciemności”) wysłania do MRN i MPKG listu z podziękowaniem za wzorową nad nimi opiekę...

Stały czytelnik.

DZIAŁ MIEJSKI

tel. 98

(łączy poczta Świdnik)

Blaski i cienie MHD

Jednym z najstarszych przedsiębiorstw naszego nowego miasta jest Miejski Handel Detaliczny.

Początki pracy były jednak bardzo trudne. Przejęte sklepy w ilości dziesięciu mieściły się w barakach. W każdym z nich sprzedawane były wszystkie asortymenty towaru od motocykli do igieł. Te barakowe „cedety” obsługiwane były często przez pracowników przypadkowych, którzy niekiedy pracę w sklepie traktowali tylko jako źródło nielegalnych dochodów.

W tym stanie manka i nadużycia były zjawiskiem bardzo częstym. W chwili obecnej należności te za lata ubiegłe wynoszą jeszcze 470 tys. zł.

Niekorzystna sytuacja na odcinku ochrony mienia społecznego w dużej mierze uzależniona była od organizacji pracy w przedsiębiorstwie i płynności kadr.

Już sam fakt, że od 1952 do 1960 r. na stanowisku dyrektora było zatrudnionych 12 osób pozwala stwierdzić, że żaden z dyrektorów nie mógł wykonać należycie swojego obowiązku z zakresu organizacji pracy. Na kierownicze stanowiska byli przyjmowani ludzie tacy, którzy nigdy w handlu nie pracowali.

Na poprawienie tego stanu nie miał również wpływu aktywność przedsiębiorstwa, który był nieczynny i mało żywotny.

Dopiero na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy aktywność pracy POP przy MHD zaczynała się wzrastać. Organizacja podwoiła swoje szeregi. Wciągnięta do pracy produkcyjnych pracowników. Pod wpływem organizacji partyjnej wzrasta również aktywność rady zakładowej, która zdecydowanie zaczyna wysuwać swoje postulaty i domagać się ich realizacji. Osiągnięcie dużej aktywności przypada na koniec roku 1961. W tym to czasie zorganizowano konferencję partyjno-ekonomiczną, na której cała załoga wysunęła szereg postulatów ujętych w uchwale konfe-

rencji i przedłożyła do realizacji kierownictwu MHD.

Realizacja tych postulatów to zagadnienie dość obszerne i nie sposób by omówić w krótkim artykule.

Aktywna praca dyrekcyj, POP oraz rady zakładowej przynosi przedsiębiorstwu niewątpliwie korzyści.

W przedsiębiorstwie coraz mniej podejmuje się decyzji nieprzemysłowych, nierozważnych oraz takich, które naraziłyby przedsiębiorstwo na zbędne koszty, ponieważ za takie decyzje trzeba się już tłumaczyć przed aktywnym przedsiębiorstwem.

Osiągnięcia MHD na przestrzeni lat 1952—1961 są niewątpliwie olbrzymie. W wielkości wpływu na to ogólna sytuacja gospodarcza naszego kraju. Dziś, gdy już problem zakupu na talony placzka podgumowanego, płyt czy radioparatu należy do przeszłości, pozostają do rozwiązania inne problemy natury gospodarczej i organizacyjnej.

Do najważniejszych zagadnień należy właściwa organizacja sieci sklepów. W tym kierunku dokonano dużo pozytywnych zmian. Wyprowadzono handel z baraków do nowoczesnych bloków. Niektóre sklepy wyposażono w nowoczesne urządzenia. Do takich sklepów należą: odzieżowy, odzieżowo-dziecięcy, oraz sklepy samobsługowe. Wszystkie sklepy spożywcze wyposażono w odpowiednie urządzenia chłodnicze.

W najkrótszym czasie nowe urządzenia sklepowe otrzymają niektóre sklepy przemysłowe. Ogólnie sieć handlu wynosi obecnie 47 punktów sprzedaży detalicznej.

Uruchomione sklepy w nowym budownictwie nie posiadają jednak reklamy, a zwłaszcza świetnej, na którą w przyszłości należy zwrócić większą uwagę. Bardzo ważnym zagadnieniem jest dalsza likwidacja sieci handlu z okresu budowy miasta. Kioski typu „budy” powinny zniknąć z głównych ulic naszego

miasta, zwłaszcza teraz, gdy nowe elewacje na tych ulicach są już realne. W miejscach, gdzie handel drobnodetaliczny nie może być zlikwidowany powinny być zbudowane małe pawilony — pijalnie wód z asortymentem artykułów cukierkowych.

OBROTY MHD W ROKU 1961

Mieszkańcy naszego miasta w sklepach MHD pozostawili w roku 1961 ponad 92 miliony zł. Obrót został w porównaniu do 1953 r. podwojony.

Równowartość towarów została zakupiona w następujących asortymentach:

mieszko, wędliny i wyr. wędliniarskie	9.600.000
rozne art. spożywcze	40.500.000
wódka	6.000.000
artykuły przemysłowe	36.000.000

Struktura zakupów jest wybitnie niekorzystna dla artykułów przemysłowych, co wskazywałoby, że mieszkańcy naszego miasta „kochają dużo jeść”, oraz że artykuły przemysłowe zakupują w Lublinie.

Dlatego też MHD musi szukać nowych form i źródeł zaopatrzenia, aby struktura ta była bardziej prawidłowa.

Do niekorzystnych zjawisk w przedsiębiorstwie należy zaliczyć przekroczenie planowanego wskaźnika kosztów. Wydatki w ciężarze kosztów muszą być ograniczone tylko do koniecznych i niezbędnych. Pomimo przekroczenia kosztów, planowany zysk wyrażający się kwotą 2.120.000 zł został przekroczony. Osiągnięto to dzięki systematycznemu i znacznemu przekroczeniu planu sprzedaży, oraz zmniejszeniu mank. Na tym odcinku pracownicy MHD osiągnęli w 1961 r. bardzo dobre wyniki. Problem mank w 1961 roku niemal nie istniał.

Zmalała do minimum również działalność na „szkodę konsumenta tzn. sprzedaje się wg wagi netto i odpowiednie gatunki towarów.

TROCHĘ CIENIÓW

Jednym z najważniejszych mankamentów w działalności przedsiębiorstwa jest słaba stosunkowo troska o obniżkę kosztów. Przekroczenie planowego wskaźnika jest tego niechlubnym przykładem. Problem obniżki kosztów przedsiębiorstwa jest przyszłościową „kocia niezdrowy” pomiędzy POP i dyrekcją, nawiąsem należy wspomnieć, że dyrekcja nie zawsze szybko i konsekwentnie realizuje słuszne wnioski POP, mające na celu dobro konsumenta i korzyści przedsiębiorstwa, nie zawsze właściwie reaguje na krytykę nieprawidłowości dokonywaną przez członków POP.

Innym mankamentem w pracy przedsiębiorstwa odbijającym się szczególnie niekorzystnie na konsumentach jest słaba analiza rynku i w związku z tym słabe zaopatrzenie szczególnie w artykuły spożywcze (wędliny, konserwy, przetwory jarzynowo-owocowe, galanteria cukiernicza) i artykuły konfekcji dziecięcej.

Irytującą mieszkańców Świdnika jest organizacja sprzedaży mięsa i kultura handlu (sprzedawców mężczyzn) w tych sklepach. Chcąc zaopatrzyć się w tańsze mięso, klienci muszą czasem po kilka godzin stać w kolejce. Strata kilku godzin czasu dla takiego celu jest skandalicznym nieporozumieniem. Problem ten dyrekcja MHD obiecuje rozwiązać z korzyścią dla klientów poprzez zorganizowanie w pierwszym

Nowa przychodnia zdrowia zawiodła nasze oczekiwania

Grunt to zdrowie

Stan placówek sanitarnych w Świdniku od początku powstania miasta nie odpowiadał jego potrzebom. Wszelkie półśrodki nie rozwiązywały dotychczasowej sytuacji. Ścisł, jaki zapanował w dawnym hotelu bloku 18, gdy z polikliniki powstał szpital i przychodnia musiał doprowadzić do radykalnych zmian. Ojcowie miasta długo medytowali i szukali wyjścia, by w ostateczności podjąć decyzję o przekazaniu dla potrzeb przychodni pomieszczeń w bloku przy Al. Sławińskiego. Pomieszczenia te przewidziane początkowo na lokale sklepowe adaptowano na gabinety lekarskie. Prace adaptacyjne z różnych przyczyn trwały strasznie długo. Kiedy ostatecznie zaczęto rozmieszczać gabinety poszczególnych specjalności okazało się, że nowa przychodnia dysponuje bardzo ograniczoną powierzchnią. W rezultacie — jak nas poinformowała lek. Halina Soroka, kierownik przychodni — nie ma mowy o otwarciu wszystkich niezbędnych gabinetów. Mało tego, Lekarz stomatolog musi korzystać z archaicznego aparatu do wierceń z napędem nożnym, bo nowoczesny „Unit” jest o 30 cm za szeroki i nie mieści się w gabinecie. Ostatecznie w nowej przychodni czynnych jest tylko 8 gabinetów specjalistycznych. W takiej sytuacji fizyko-

terapię i laboratorium pozostawiono w gmachu szpitala, a przychodnię przeciwgruźliczą w baraku. Nie ma mowy o otwarciu przychodni przeciwalkoholowej,



przeciwgruźliczej dla dzieci, onkologicznej czy neurologicznej.

Miejska Rada Narodowa powinna jeszcze raz pilnie rozpatrzyć sprawę przychodni i możliwości przydzielenia jej dodatkowych pomieszczeń, nawet tych, które przeznaczono na bibliotekę.

(eb)

CIĄG DALSZY NA STRONIE 7

Usługi pocztowo-telekomunikacyjne dla mieszkańców

Świdnika musza wzrosnąć

Rozmawiamy
z naczelnikiem urzędu pocztowego
Wincentym Borowcem

Znacznie mniej narzekań niż w latach ubiegłych słyszysz ostatnio pod adresem poczty. Znajac jednak pewne problemy tej placówki i bolączki mieszkańców miasta, zwróciliśmy się z kilkoma pytaniami do naczelnika miejscowego urzędu pocztowego.

— Jak zabezpieczyć adresatów przed sporadycznymi wpadkami, ale zdarzającymi się wypadkami ginięcia korespondencji?

— Radykalnym rozwiązaniem byłoby zainstalowanie na klatkach schodowych wszystkich budynków tzw. zbiorczych skrzynek na listy typu „Hermes”. Każdy lokator miałby w tym wypadku klucz od swej skrzynki oznaczonej numerem mieszkania. Jest to wygodne także dla listonoszy, którzy nie muszą z każdym listem wchodzić po piętrach. Skrzynki takie były planowane w Świdniku już w 1958 r., jednak nie otrzymaliśmy ich dotychczas, a ostatecznie zapewniono nas, że będą dopiero w roku przyszłym. W tym wypadku decyzja leży w gestii Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji w Lublinie.

— Dlaczego założenie telefonu w Świdniku jest sprawą prawie nieosiągalną?

— Urząd nasz posiada centralę ręczną na 800 numerów. W tej chwili jest 222 abonentów i mamy trudności w podłączeniu następnych z powodu nie wykonania prac kablowych w trzeciej i czwartej ćwiartce osiedla. Ale nawet w tym wypadku byłoby trudności w razie dalszego przyrostu abonentów. Niezbędna staje się też sprawa wymiany w pierwszej i drugiej ćwiartce osiedla dotychczasowego kabla 100 parowego na 200 par. W planie na 1962 r. istniał projekt uruchomienia w Świdniku centrali automatycznej o 600 numerach, a w późniejszym okresie powiększenia jej do 1200, jednak nie nie wskazuje na to, aby został on w tym roku zrealizowany.

— Coraz częściej instaluje się w dużych miastach tzw. automatyczne centrale dzielnicowe. Podobnie zresztą będzie niebawem w Lublinie. Czy nie ma możliwości, aby włączyć Świdnik jako centralę dzielnicową w sieć Lublina?

— O ile centrala w Świdniku zostałaby przebudowana na automatyczną nie powinno być trudności, ale decyzję w tej sprawie może podjąć tylko Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji.



— Pod warunkiem, że Świdnik nie będzie nadal traktowany niższym większą wieś.

— Pracą naszą obejmujemy wprawdzie okoliczne wsie, jak Kazimierzówka, Adamów, Kalinówka, Biskupie i inne, ale

Świdnik na tym nie cierpi. Na trudności, które dotkliwie sami odczuwamy nie mamy niestety wpływu. Wiele istotnych spraw związanych z usługami pocztowo-telekomunikacyjnymi można załatwić poprzez Dyrekcję Okręgową Poczty i Telekomunikacji oraz Rejonowy Urząd Poczty w Lublinie. Częstsze monity ze strony Prezydium MRN na pewno odniosłyby jakiś skutek.

— A jakie jeszcze kłopoty ma nasza poczta?

— Do adresatów w Świdniku dociera 4 doręczycieli miejskich, którzy mają w swym rejonie w sumie około 15 tysięcy mieszkańców. W takiej sytuacji są oni znacznie przeciążeni pracą. Niezależnie więc staje się wprowadzenie tzw. „drugiego chodu” doręczycielskiego, który uzupełniałby porannych listonoszy. Mamy też kłopoty z zaległościami radiofonicznymi, gdyż wielu abonentów zapomina o terminowym regulowaniu należności. Kontrolerzy wypłatają często takich „zapominałskich” i syją się kary sięgające nierzadko 380 złotych.

Rozmawiał: CH.

KTO WINIEN?

Brr... zimno!

Samopoczucie u ludzi kształtuje się bardzo różnorodnie, w zależności zresztą, od wielu warunków i okoliczności. W czasie ostatnich silnych mrozów na zle samopoczucie mieszkańców Świdnika wpłynęło np. niska temperatura w mieszkaniach, powstała w wyniku ich niedoogrzania. Gdyby się kończyło tylko na samopoczuciu? Tymczasem w okresie tym zanotowano bardzo dużo zachorowań na skutek przeziębienia, zwłaszcza u dzieci.

Kto przygotował taką gwiazdkę dla naszych najmłodszych?

Jak wiadomo z protokołów z sesji MRN w Świdniku, kotłowni nie były należycie i w porę przygotowane do sezonu grzewczego.

Kilkakrotnie kontrole radnych z komisji gospodarki komunalnej stwierdziły niestety, że eksploatacja kotłowni jest niewłaściwa, że obsługa przejawia brak poczucia odpowiedzialności w stosunku do swoich obowiązków. Sama organizacja transportu

węgla do kotłowni uzależniona od sprawności jednej wywrotki też uraga trochę o dobro mieszkańców. Usterki powstające w czasie eksploatacji kotłowni nie są zjawiskiem nadnaturalnym, ale trzeba je w porę i należycie likwidować. Tymczasem personel kotłowni zamiast należycie ogrzewać osiedle kompletuje dowody usprawiedliwiające niemożliwość powyższego.

Temperatura wody na kolektorze wyjściowym (46°C) nie jest winą termometru i w żadnym wypadku nie uchroni winnych od niezadowolonych mieszkańców.

Kto zatem ponosi winę? Personel kotłowni bierze pieniądze za prawidłową obsługę. Winien on dać z siebie maksimum wysiłku, aby wywiązać się ze swoich obowiązków Dyrektor MZBM odpowiedzialny jest między innymi za ogrzewanie miasta. I on również bierze pieniądze. Powinien więc tak kierować pracą, aby i węgla było pod dostatkiem i na czas oraz by wszystkie usterki były szybko i właściwie likwidowane. Jak z tego wynika winę za niedoogrzanie mieszkań ponosi personel kotłowni na czele z dyrektorem. Należałoby więc w stosunku do nich wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ale to pozostawmy już czynnikom, którym oni podlegają. Pozostaje jeszcze jedna sprawa. Jeżeli w mieszkaniach w okresie mrozów była temperatura +12°C, +10°C, a czasem i mniej czy opłata za centralne ogrzewanie nie winna procentowo zmaleć? Wątpliwość tą poddajemy pod rozprawę odpowiednich czynników społecznych i czekamy na odpowiedź. B. S.

Miejska Rada Narodowa powinna rozważyć możliwość przyjęcia z pomocą lokalową dla MHD.

P. A.

Kawiarnia
pod znakiem jakości

Długo czekaliśmy na kawiarnię z prawdziwego zdarzenia. Terminów otwarcia było kilka, ale ciągle je zmieniano z powodu nieprzewidzianych trudności. Ostatecznie jednak LZG „Stare Miasto” doprowadziły rzecz do końca i 13 stycznia br. rozpoczęło w „Ja i Ty” (wymyślona nazwa) uroczyste picie kawy.

Pierwsza wizyta w nowej kawiarni nasunęła nam pewne krytyczne spostrzeżenia, które pozwalamy sobie przytoczyć. Otóż naszym zdaniem niezbyt trafnie potraktowano oprawę plastyczną całego. O ile dobór barw i wzorów może się niektórym podobać, to np. zupełnie nie harmonizują one z krojem napisów na szybach (pomijamy nieudolne malowidło dwóch twarzy nad filizanką kawy). Spójrzmy na bar „Kosmos”, czynne sklepy MHD, jak przyjemnie rozwiązano w nich stronę plastyczną. Druga niezbyt efektowna dekoracja wnętrza kawiarni jest rzekomo nowoczesny w formie i kształcie bufet. Jeśli tak ma wyglądać nowoczesny mebel, to lepiej wróćmy do tradycyjnej komody. Sytuację ratowały by całkiem zgrabne stoliki i krzesła. Niestety, ludzie słusznego wzrostu mają trudności z zachowaniem prawidłowej pozycji, gdyż krzesła są za wysokie w stosunku do stolików. Ostatnią sprawą mającą wpływ na przyjemny nastrój w kawiarni jest oświetlenie i tzw. tło muzyczne. Kinikiety i żyrandole są niewątpliwie ładne, tylko blask jaki rozniecają aż razi w oczy. Na nieścisłość i uszy nie zaznają spokoju, bo płynące z adapteru „melodie stare jak świat” zagłuszają nawet rozmowy przy stolikach. Swoją drogą szkoda, że nie pomyślano o jakiejś

skromnej chociażby sekcji rytmicznej i kawalczku parkietu do tańca.

Nie chcemy, aby posądzono nas o jednostronną i do tego negatywną ocenę nowej kawiarni. Trzeba więc przyznać, że jest ona dobrze zaopatrzona w ciastka, kremy i różne inne smakołyki. Na szczególne uznanie zasługuje zwłaszcza uruchomienie własnej wytwórni artykułów cukierniczych, co zapewnia kawiarni samowystarczalność a konsumentom zawsze świeże i dobrej jakości wyroby. No i nareszcie obowiązek pozostawiania w szatni wierzchniego okrycia. (ch)

Wyjaśnienie

W artykule pt. „Wszyscy jesteśmy winni”, który ukazał się na łamach „Głosu Świdnika” nr 1 (88), w rozdziale zatytułowanym „Na terenie WSK” wkradła się mała nieścisłość.

Nie podałem mianowicie wydziału na którym pracowali kierownicy Lucjan Gębala i Czesław Pękala.

W związku z tym, nie znając faktów, mogli wyżej wymienionych pracowników zaliczyć do działu transportu.

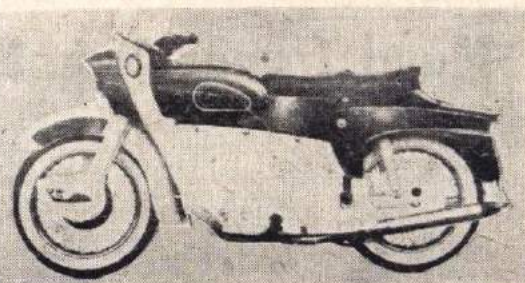
Tymczasem obaj kierownicy zatrudnieni byli w straży pożarnej.

Prostując tę nieścisłość, przepraszam jednocześnie za spowodowanie nieprzyjemnych domysłów pod jej adresem.

Autor

Niektóre modele motocykli na 1962 r.

(Przeczytacie o nich w następnym numerze w artykule inż. Gauskiego)



Zegary też muszą być „zdyscyplinowane”

Chodzi oczywiście o zegary kontrolne, jakie zainstalowano w naszym zakładzie w trosce o podniesienie dyscypliny pracy. Decyzja słuszną i chwalebna tylko, że zegary czasem zawiodą. Konserwatorzy wprawdzie starają się możliwie szybko usuwać wszelkie ich niedomagania, ale często z powodu tych usterek

część pracowników popada w konflikt z dyscypliną pracy. Muszą więc wzrosnąć wymagania także w stosunku do zegarów. I jeszcze jedno. W niektórych punktach jak np. w BT jest zbyt duża liczba pracowników i przy dotychczasowych dwóch zegarach tworzą się zbyt długie kolejki. (ch)

Blaski i cienie MHD

DOKONCZENIE ZE STRONY 6 szym półroczu 1962 r. mięsnego sklepu samoobsługowego.

Poważne trudności nastroczała MHD nowo oddane do użytku lokale sklepowe. W projektowaniu sklepów nie biorą udziału jako doradcy — przedstawiciele placówek handlowych.

W konsekwencji MHD otrzymuje nowo urządzone lokale, których adaptacja sięga nieraz kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jest to przykład marnotrawstwa społecznych pieniędzy.

MHD boryka się z trudnościami lokalowymi szczególnie jeżeli chodzi o pomieszczenia na biura. Biura są przenoszone

po raz piąty, a obecnie zajmowane lokale absolutnie nie odpowiadają potrzebom przedsiębiorstwa. W pomieszczeniach tych pracownicy MHD mogą pracować tylko wtedy, gdy czynna jest poczta, ponieważ w innych godzinach wejście do biur jest zamknięte. W niektórych pokojach pracuje nadmierne ilość pracowników. Metraż dla tych pracowników (szczególnie poszkodowany jest dział księgowości) nie odpowiada warunkom bhp.

Miejska Rada Narodowa powinna rozważyć możliwość przyjęcia z pomocą lokalową dla MHD.

P. A.



4 marca 1/16 Pucharu Polski

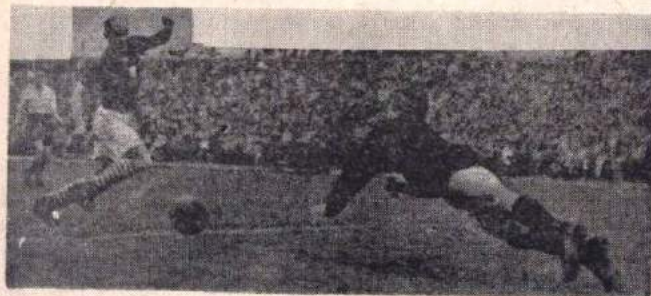
Na obóz do Dusznik-Zdroju wyjeżdżają „Kameleony”

»RYCERZE WIOSNY« przeciwnikami piłkarzy »Avii«

Kości zostały rzucone! W wyniku losowania w siedzibie PZPN w Warszawie w 1/16 „Pucharu Polski” świdnickie „Kameleony” grać będą z „Rycerzami wiosny”. Drużyna wielkich tradycji piłkarskich, jedenastka I-ligowego ŁKS-u przyjeżdża 4

— Tym razem wolne żarty — twierdzą starzy „wyjadacze” i spece spod znaku totalizatora sportowego. Gaczorkowski wyjmie 3 piłki z siatki jak złoto. Który z naszych piłkarzy potrafi „utrzymać” ruchliwego jak żywe srebro Sassa.

Kibice wiedzą dobrze, że po spotkaniu tym na boiskach lubelskich zapanuje dłuższa cisza. III-ligowa „młoka” będzie owsem, ciekawa, lecz tzw. firma drużyn raczej przeciętna. Jaki będzie ostateczny wynik wiosennego pojedynku tego dnia niestety nikt jeszcze nie wie.



marca na „gorący” teren lubelski.

Niemalą do sensacji! W drużynie gospodarzy gorączka jak w El Pao. Po próbnym galopach „na grzaskim, błotnistym terenie świdnickim”, piłkarze „Avii” pakują walizki i wyjeżdżają na obóz do Dusznik-Zdroju. Na ich czele nowy trener klubu — Mikołaj Zieliński. Wyjeżdżających na obóz piłkarzy żegnają kibice zakładu i miasta, żegnają rzesze kibiców sportowych Lubelszczyzny. Wielu z nich nie może doczekać się już dziś tego wielkiego spotkania. Wielu z nich liczy na dobry mecz, a w skrytości ducha na jeszcze jedną być może... niespodziankę(!?).

Nic też dziwnego, że przewidywaniom, wróżbom i stawianiu horoskopów nie ma końca.

— Pokonaliśmy Olimpię i Piastę, zwyciężyliśmy i ŁKS — mówią najzgorzalsi i „najwierniejsi”.

— „Szykuje się worek” — przebiegają ci, którzy „wypadli” z gier pucharowych. Tym razem comedia finit.

I tak dalej, i tak dalej. Innymi słowy cała sportowa brać piłkarska, a w szczególności kibice liczą już dziś na eksplozję piłkarską, która ma podobno wybuchnąć na wiosnę w spotkaniu pucharowym pomiędzy I-ligowym ŁKS-em a III-ligową „Avią”. Nic dziwnego. Po spadku „Lublinianki” z II ligi, po nieudanej próbie awansu do grona drugoligowców Stali Kraśnik — w piłkarstwie lubelskim mecz „Avii” z drużyną trenera Barana, Soporka, „Australijczyka” Janięzka i popularnego Leszka Jezierskiego wydaje się być gwóździem wiosennej rundy piłkarskiej na Lubelszczyźnie. Komplet widzów obojętnie gdzie, na stadionie „Lublinianki” czy też „Avii” pewny.

Uwaga! Soporek (ŁKS) w akcji. Kiedy napastnik ten ma piłkę, każdy bramkarz znajduje się wówczas, w niebezpieczeństwie.

MIECZYSLAW KRUK

50 wierszy wywiadu

Mówi trener Mikołaj Zieliński

— ?
— Lat? mówią o tym najczęściej niechętnie. Sił do pracy jak dotąd nie brakuje.

— Od kiedy zacząłem interesować się piłką nożną?

— Chyba od kołyski. W latach I wojny światowej grałem w kilku klubach lwowskich. Świetne czasy Pogoni przechoję w swoich pamiętnikach.

— Jakże zespoły trenowałem?
— Od 1947 r. Lubliniankę, potem OWKS i Unię. W 1961 r. Wisłę (Puławę). Chłopcy grają dziś w III lidze.

— Najlepszy system gry?

— Gra szybka przede wszystkim. Bez jakiegokolwiek zawiłych kombinacji, bez tysiąca podań. Nigdy wszedł boiska. A co najważniejsze gra zespołowa. Szyb-

ka i dynamiczna. Nie znoszę indywidualistów. Ten, który strzela bramki musi wiedzieć, że pracuje na niego cały zespół. W drużynie grają przecież wszyscy.

— Co sądzę o piłkarzach „Avii”?

— Wartościowy materiał na zawodników. Drużyna młoda, o dużym morale sportowym. Ci, którzy siali ferment podobno odeszli.

— Jakże horoskopy na „Puchar”?

— To co dotychczas wywalczono zaskakujące. Czy jest to szczyt możliwości świdnickiej jedenastki, trudno powiedzieć. W meczu z ŁKS najważniejsza broń to jednak kondycja. W I lidze gra się na co najmniej trzykrotnie zwiększonych obrotach.

Grać będziemy przecież na blocie, a może nawet na śniegu. Trzeba mieć „końskie” zdrowie do takich warunków. Z ciężką piłką i z I ligowcem to żadne przelewki. Klimatyzacja w górach powinna wpłynąć dobrze na samopoczucie całego zespołu, na formę drużyny. Dwa tygodnie obozu to jednak mało.

— A słówko dla czytelników-kibiców?

— Oprócz pozdrowień... dużo optymizmu. Lepsze to, aniżeli jakiegokolwiek zmartwienie. A poza tym zdrowy, mocny i sportowy dopływ meczu. Taki nigdy nie zaszkodzi.

Pytał i usiłował mędrkować:

M.K.

Odpowiadał i uśmiechał się:

M.Z.

CZY JUŻ WIESZ

?

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

11.II.1962 r. godz. 18

Zgaduj-zgadula sportowa

organizowana przez TKKFIT i KS „Avia”

pt.

„CO WIESZ O SPORCIE ŚWIDNICKIM?”

a w niej:

- * Informacja o wynikach spartakiady zakładowej 1961 r.
- * Występy zespołu instrumentalnego i piosenkarzy Klubu Piosenki ZDK.
- * Sportowe koszulki-opałki przed spotkaniem piłkarskim Avia — ŁKS w relacji Mieczysława Kruka.
- * Konkursy i zgadywanki.

Główna nagroda — bezpłatne miejsce na 2 tygodnie.

Nie zwlekaj! Przyjdź koniecznie! Zobaczysz i usłyszysz wiele ciekawych rzeczy! Warto!!!

Potrzeba trochę sprytu

Pytania interesujące i wcale nietrudne

0 zgaduj - zgaduli słów kilka...

Nadarzyła się okazja uzyskania bezpłatnego skierowania na dwutygodniowe wczasy do jednej z najpiękniejszych miejscowości wypoczynkowych naszego kraju. W jaki sposób — wiedzą już chyba wszyscy kibice sportowi. Należy po prostu wziąć udział w sportowej zgadul-zgaduli organizowanej przez TKKFIT i KS „Avia”, która zorganizowana zostanie w sali widowiskowej ZDK 11 II br. Na temat imprezy i samych konkursów mówi sekretarz Klubu Sportowego „Avia” Stanisław Jankowski:

„Komisja przygotowująca pytania w składzie: inż. Kordas, M. Kruk i kol. Władysław, przygotowała do konkursów 40 pytań związanych z rozwojem świdnickiego sportu w ubiegłym 10-leciu. Przyznam szczerze, że z chwila, kiedy jury konkursowe uchyliło rąbką tajemnicy, okazało się, że pytania są interesujące i ciekawe, a co najważniejsze chyba właśnie... do rozwiązania. Chodzi tylko o odrobinę sprytu, a poza tym o przypomnienie sobie nazwisk wybitnych sportowców świdnickich, działaczy, waż-

niejszych momentów z życia poszczególnych sekcji, których przecież nie było za wiele. Z 8 zawodników, którzy zgłoszą się do konkursu każdemu przypadnie do odgadnięcia 5 pytań. I to wszystko. Finał to już chyba tylko formalność. Kto przedostanie się do finału, ten jest już prawie zawsze zwycięzcą”.

A zatem kibice-konkursowicze na start!

Czekają nagrody rzeczowe i najważniejsza główna nagroda — wczasy.

Przypomnijcie sobie wszyscy bokserów, piłkarzy, motorowców — słowem sportowców „Avii”, zagłębicie do kronik spartakiady zakładowej z 1961 roku w szczególności „wykujcie” składy drużyn z poszczególnych dyscyplin sportowych, przypomnijcie nazwiska dawnych i obecnych działaczy klubu.

Zgaduj-zgadula tylko i wyłącznie o rozwoju sportu w Świdniku, nie powinna być dla nikogo przeszkodą.

Szanse na zwycięstwo ma każdy.

Z okazji zawarcia związków małżeńskich piłkarzom „Avii” — Waldemarowi Kostrzewie, Eugeniuszowi Pawlikowskiemu i Ryszardowi Rybickiemu

N A J L E P S Z E Z Y C Z E N I A

NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

składają

Członkowie Zarządu KS „Avia”

Działacze

Kibice sportowi

Podziękowania

Lek. okuliście p. J. Jędrzejczak za troskliwe i szybkie wyleczenie z poważnej choroby oka serdeczne podziękowanie składa wdzięczny pacjent.

Apolinary Kierszulis

Serdeczne podziękowania za troskliwą opiekę lekarską lek. med. Danucie Górnej oraz całemu personelowi Szpitala im. Boga-Zełńskiego w Świdniku.

Alleja Resztek

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku